

MATERIAŁY DO PRAC KULTURALNO-OSWIATOWYCH

Seria I. Obchody i uroczystości

WŁASNOSC
POLSKIEJ Y. M. C. A.
WE FRANCJI

Nr. 6

6-ty SIERPNIA

1942

Polska Y. M. C. A.

Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich środowisk, formy.

Załączane przy okazji zbiory poezyj i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane.

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności o d c z y t y w a n i a ich pełnej, niezmienionej treści.

Pragniemy przez rozsyłanie tych materiałów zastąpić choć w małej części tak poważnie dający się odczuwać brak książki polskiej, tego koniecznego źródła i narzędzia przy opracowywaniu tematów odczytów i pogadek, pragniemy podsuwać jedynie myśli do dalszego ich rozpracowywania przez powołanych do pracy w terenie oświatowców.

Na ich to inteligencji, umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, dobrym wyczuciu poziomu i potrzeb środowisk w których pracują, spoczywa ciężar przystosowywania i ram i treści, które jako materiał w zarysie od nas otrzymują.

W związku z tym, starać się będziemy zawsze :

- a) aby materiały przez nas dostarczane były przede wszystkim raczej na poziomie nieco wyższym niż poziom środowisk, dla których w większości są one przeznaczone - łatwiej bowiem zawsze treść popularyzować niż poziom jej podnosić,
- b) aby materiały były możliwie jak najobszerniejsze, tak aby można było z nich czerpać, wybierać i przerabiać w miarę faktycznych potrzeb środowiska, czasu, okoliczności i t.p.

Chcielibyśmy, aby w ten sposób, biorąc do ręki nasze materiały, nasi pracownicy oświatowi w terenie znaleźli w nich tę pozyteczną pomoc, którą dać im pragniemy.



Polska Y.M.C.A.

1392818

Seria I. Obchody i Uroczystości

Nr. 8. 6-ty Sierpnia

WŁASNOSC
POLSKIEJ Y. M. C. A.
WE FRANCJI

S p i s r z e c z y

Wodzu - wiersz - Aleksander Szczęsny	--
Na 6-ty Sierpnia 1942 r.	Str. 1.
Rozmaryn - wiersz - Stanisław Baliński	Str. 4.
Szlakiem Legionów	Str. 5.
Fanfary I Pułku Piechoty Legionów - wiersz - Józef Mączka	Str. 16.
Polonez artyleryjski - wiersz - Jan Lechoń	Str. 18.
Ostatni raport majora Wyrwy - wiersz - Józef Relidzyński	Str. 20.
Na straży - wiersz - Stefan Wierzyński	Str. 22.
Strzelec - opowiadanie - z życia pułk. Lisa-Kuli Aleksander Kamiński	Str. 23.
Komendantowi - wiersz - B. Z. Lubicz	Str. 25.
Sztandar z za morza - J. Kaden-Bandrowski	Str. 26.
Testament - wiersz - Jerzy Żukowski	Str. 28.

Po za tekstem dwie pieśni :

" O mój Rozmarynie " - w harmonizacji E. Bergera

" Naprzód drużyno Strzelecka "

w harmonizacji E. Jodłowski ego

1942.

Polska Y. M. C. A.

Aleksander SZCZĘSNY .

W O D Z U

Wodzu - poniosła Ciebie imi ;
Garść, coś jej serce swe zwierzał ;
Mówili - kiedy świat drzemie,
Któżby z nas jego odbieżał .

Młodości wieczne przeczucie
Widło ich z Tobą na szaniec .
W polu, w zburzonej reducie
Był z wami Duch polski - wygnaniec .

Szedł śladem stóp zmordowanych,
Sprzął lichy wzrokiem ogarniał,
Śród nocy niedosypianych
Baczył, by nikt mu nie zmarniał .

I z Tobą, Wodzu, w okowie
Nieraz siadywał On społem,
Na chwały wzmagał się tropie
Coś była lotnym aniołem .

W bojowym złym zalewisku
Samotni byliście - Oba,
Ty z grozą we walk uścisku,
On - świadek - wielka osoba .

Tak przeszliście dole - niedole .
Stąpając po ziemi więziennej
Przy troski obcując stole
W wytrwania mocy rycernej .

Aż otoś zdobył najwięcej
W niepowiadanych słów nucie :
- Zgorzkniałych, głuchych tysięcy
Do życia powrót i czucie .

NA 6-y SIERPNIA 1942.

Są w dziejach każdego narodu wydarzenia i daty, których doniosłość, niepojętą zrazu dla współczesnych, dopiero późniejsze pokolenia potrafią zrozumieć i ocenić.

Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja - której rocznicę obchodziliśmy niedawno - Naród polski uznał za swoje największe święto, i mało kto pamięta dzisiaj, że ta doniosła reforma, przeprowadzona u schyłku wolnej Rzplitej przez sprzyśnięcie patriotów, uchodziła w oczach wielu ówczesnych Polaków za niegodziwy przewrót, za zamach na "złotą wolność" szlacheckiego stanu. Sięgając do bliższych nam przykładów, przytoczyć możemy datę 1-go września 1939 r. Trzeba było dopiero wypadków wielkiej zawieruchy wojennej, trzeba było dopiero wszystkich perypetyj drugiej wielkiej wojny europejskiej i światowej, abyśmy, Polacy, ocenili należycie doniosłość naszego stanowiska narodowego w przededniu 1-go września, i wagę naszego oporu. Europa i świat, pociągnięte naszym przykładem, oceniły to wcześniej i sprawiedliwiej, niż my. A przecież jasnym jest dziś dla każdego z nas, że w przyszłej wolnej Polsce dzień 1-y września obchodzony będzie po wsze czasy, jako święto najwyższego polskiego bohaterstwa i bezprzykładnej ofiary.

Kiedy, na kilka lat przed wybuchem wojny, postanowiono przemianować jedną z najładniejszych ulic Warszawy - ulicę Nowowiejską - na ulicę 6-go sierpnia, niewiedu było chyba Polaków, którzy zdawali sobie w całej pełni sprawę z tego, iż dzień 6-y Sierpnia 1914 r. był jedną z najbardziej doniosłych dat w historii Polski, a napewno jedną z najdonioślejszych w dziejach Polski porobiorowej.

Cóż tak bardzo ważnego stało się owego 6-go Sierpnia 1914 r., że aż warto było mianem tym obdarzać jedną z najładniejszych ulic naszej Stolicy?

Oto w dniu tym, z krakowskich Oleandrów wyszerowała na rozkaz Józefa Piłsudskiego Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów Polskich.

"Żołnierze . . . pisał dnia tego w swoim rozkazie Komendant - Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpiacie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny . . ."

Cóż mogła znaczyć owa jedna polska kompania wobec wielomilionowej potęgi caratu, której Piłsudski postanowił wydać nieubłaganą wojnę, czegoż mogła dokonać wobec zjednoczonych potęg Austro-Węgier i Niemiec, przeciw którym Komendant już wtedy przemysliwał ją obrócić w najodpowiedniejszym momencie? Zauważ, trudno się było dziwić, że ów historyczny wymarsz "Kadrówki" z Oleandrów był w oczach olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego jedynie ryzykowną demonstracją patriotyczną, zaś uczestnicy wymarszu uznani zostali za szar-

lehców, lub zgółą awanturników.

Taka przecież była moc geniuszu Józefa Piłsudskiego, taka była potęga Jego wiary - wiary, którą potrafił tchnąć w swoich żołnierzy - że wymarsz z Oleandrów stał się pierwszym etapem w drodze ku wolnej Polsce, że z krwawego trudu legionistów i strzelców Komendanta miała się zrodzić z czasem wielka armia narodowa, która zdołała wywalczyć Krajowi niepodległość, a wywalczywszy ją - zwycięsko utrzymała .

Nie siła liczebna, ani potęga uzbrojenia nadały Czynowi Legionów Piłsudskiego doniosłość historyczną. Jeśli dzień 6-y Sierpnia 1914 r. zapisał się w dziejach naszego Narodu jako data przełomowa, to dlatego właśnie, że tego dnia Komendant rozpoczynał wojnę - jak sam mówi - " z garścią małą ludzi źle uzbrojonych i źle wyposażonych ", że tego dnia szedł " wojennym czynem budzić Polskę do zmartwychwstania ". I Polska zbudziła się z niewoli i zmartwychwstała .

A był to najwyższy czas, żeby Ją zbudzić. Gasły już w zgnębniałym społeczeństwie polskim ostatnie echa powstania narodowych, półtorawiekowa niewola robiła swoje, W zaborze pruskim/coraz energią na wywalczenie sobie samodzielności gospodarzej. W zaborze austriackim, gdzie swobody były największe, wyrabiało się powoli w Polakach przywiązanie do dobrotliwej monarchii habsburskiej. " Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy ! " głosił słynny Manifest Stanów do cesarza Franciszka Józefa. Najmocniej trzymał się zabór rosyjski, terytorialnie największy, gdzie ucisk władz i krwawe prześladowanie utrzymywały społeczeństwo polskie w stanie ciągłego buntu. Ale i tu, pomimo odruchów oporu, powtarzających się z każdym nowym pokoleniem, pojawiali się zwolennicy ugody. Napięcie oporu słabło. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej wzbudził w " ugodowcach" nowe nadzieje, które miała wesprzeć niebawem sławna odezwa W.Księcia Mikołajewicza do " braci-Polaków".

W te oto nastroje polskiego społeczeństwa, wiążącego swoje nadzieje z tą czy ową stroną, w tę oto rosnącą z każdym rokiem skłonność do ugody z zaborcą, uderzył Piłsudski rozkazem wymarszu I-ej Kompanii Kadrowej .

" Nie chciałem pozwolić - pisał On 5-go sierpnia 1915 r., a więc w przeddzień pierwszej rocznicy wymarszu - by w czasie, gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miało wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej."

Wymarsz I-ej Kadrowej z Oleandrów był właśnie - w genialnym zamysle Piłsudskiego - owym symbolicznym rzuceniem polskiej szabli na szale wielkiej wojny europejskiej. Ale doniosłość tego faktu oceniamy możemy tylko w takiej mierze, w jakiej potrafimy go uznać za jedno z ogniw w łańcuchu polskich wysiłków wyzwoleniczych czy niepodległościowych. Od Konfederacji Barskiej z 1768 r. do Kampanii Wrześniowej z 1939 r.

Pamiętajmy wszakże, że Konfederacja Barska była dziełem garstki patriotów, że insurekcja kościuszkowska - pomimo wysiłków jej Naczelnika - nie porwała całego narodu. Że nie zdołali pozyskać sobie mas ani Powstanie listopadowe, ani Powstanie styczniowe. Kiedy 6-go Sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski wyruszał na wojnę z Rosją, nie stał za Nim nikt, oprócz garstki wiernych Strzelców Drużyniaków. Ale we wrześniu 1939 r. stanął do walki o niepodległość cały naród i cały naród bił się aż do ostatka .

" Żołnierze ! mówił Piłsudski w pierwszą rocznicę wymarszu z Oleandrów - Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz będzie podobnym do losu tym poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia ojczyzny, to przynajmniej jej honoru " .

Rozkaz, dany przez Piłsudskiego małej garstce szaleńców, wypełnił w 25 lat później cały Naród, b e z w a h a n i a, b e z c h w i l i n a m y s ł u . Cały Naród stanął w obronie nie szczęścia, ale honoru Ojczyzny. Daje to miarę olbrzymich, historycznych przemian, jakie się dokonały w polskiej psychice w ciągu tego dwudziestopięcioletnia, daje to miarę zasługi i trudów Józefa Piłsudskiego .

Dzień I-y Września 1939 r., pierwszy dzień bohaterskiego oporu Narodu polskiego przeciwko najeźdźcy, wiąże się krwawą nicią z dniem 6-ym Sierpnia 1914 r., dniem odrodzenia polskiej tradycji powstańczej i wojskowej, dniem, w którym Józef Piłsudski szedł wojennym czynem budzić Polskę do zmartwychwstania .

I dlatego dziś, w czwartym roku wojny, wiemy lepiej niż w poprzednich latach, dlaczego obchodzić mamy Święto 6-go Sierpnia .

Stanisław BALINSKI

ROZMARYN

Ogień rozwinął skrzydła. I teraz nie gaśnie,
Bo od tej pieśni nagle zrobiło się jaśniej.
A za nią idą inne, weselsze i żywsze,
Wróżąc noce jaśniejsze i światy szczęśliwsze.

I oto - od gościńców, od pól i od traktów,
Zasypanych poranku malinowym złotem,
Słychać śpiew. Najpierw cichy, lecz głośniejszy potem,
Pełen rytmów niezwykłych i żołnierskich taktów.
To idą pierwsi strzelcy, od Kiele i Krakowa,
Przerzucając przez Polskę - do Wilna, do Lwowa -
Bukiety rozmarynu, jak gałazki skawy,
Które się rozsypują pod drzwiami Warszawy .

Ta pieśń o rozmarynie, chyba że najstarsza
Z legionowych melodyj, brzmi sentymentalnie.
Ale jeśli ją śpiewać, maszerując drogą,
Dźwięki mogą po drodze zamienić się w marsza,
I nagle tak niezwykłej siły nabrać mogą,
Że kohezją się akordem, co brzmi tryumfalnie .

Pierwszy powiew tej pieśni, nadzieją wozbrany,
Doszedł nas w Sieniężycach, u schyłku wakacji.
Była to młoda jesień. Wieczór. Po kolacji.
Ktoś przyjechał z Warszawy, czy z Kiele - ktoś

nieznany,

I w poózkłym salonie przy wiśniowym stole,
Pod lampą abażurem przybraną bogato,
Objasniał coś rodzicom ze zmarszczką na czole.
Nawet ciotka przestała czytać " Trędowatą "
I przysiadła się bliżej, by słuchać co powie
Ten gość i zwiastun wielkich i niezwykłych nowin.

Zeszyty razem z braćmi - wśród mebli - w ukryciu,
Patrzyłem, jak szeptał w papierosów dymie,
I wtedy usłyszałem po raz pierwszy w życiu,
Wymówione pocichu, pociemku - to Imię .

Od tej chwili minęło lat trzydzieści blisko.
Ach, burzą, skawą, chmurą było to nazwisko.
A ja słyszę je zawsze jak dawniej, jak przedtem,
Jak w ten wieczór dzieciństwa, późny, nowogródzki,
Kiedy je obcy przybysz wypowiedział szeptem,
Od którego dreszcz poszedł. To Imię ! -

NAPRZÓD DRUŻYNO STRZELECKA

/na chór męski 4-głosowy/

harm. E. Jodłowski

M. 1. - 7.

Naprzód drużyno strzelec-ków, sztandar bogoty swój wznies
Nie nie powdrzy-ma ry-cy o-tiarnych pa-mę-ke u trud

p zadna nas sła zara-dziec-ka przyczę nie zdo-ka ni zamęsc- (zy'
każdy pod sztandar swój bie-ży by walczyć za wolność i lud

umrzeć nam przyjdzie wśród bo-ju czy w tajgach Sybiru nam

Tempo 2.

zgnie, zgnie Z trudu naszego i zno-ju Polska powstanie by

zys Polska powstanie by żyć Czy umrzeć nam przyjdzie wśród

Largo

to - ju w Taj - gach zgnie z trau - du naszego i
 Czy w Tajgach Sy - li - ru nam f

zno - ju Polska powstanie by żyć Polska powstanie by żyć. *d.c.*

O, MOJ ROZMARYNIE

harm. E. Berger

Moderato

O mój roz ma - ry nie roz - wijaj się O mój roz ma - ry - nie

roz - wijaj się Pójde do dziewczyny pojde do jedy ny zapytam sie,
 poj - de poj - de

f Pójde do dziew - czy - ny pojde do je - dy - ny zapytam sie
 poj - de poj - de

SZLAKIEM LEGIONÓW .

Polska Odrodzona wprowadziła do kalendarzyka naszych rocznic narodowych dzień 6 sierpnia 1914 r., dla upamiętnienia chwili, w której strzelcy Józefa Piłsudskiego rozpoczynając walkę o Niepodległość przeszli kordony graniczne i wkroczyli do Królestwa. Wprowadzono tę datę do naszego rozpamiętywania nie w formie jakiegos nakazu czy ustawy, ale drogą milczącego plebiscytu wszystkich Polaków.

Data ta, obchodzona co roku zrazu w pułkach I Brygady, potem jako żołnierskie wspomnienie grstki towarzyszy broni, z biegiem lat poczęła coraz bardziej wydobywać się na plan pierwszy i wyrastać do znaczenia symbolu. Rzeczywiście, ów słynny szlak kadrowki rok rocznie w dniu 6 sierpnia odtwarzany marszem pieszym drużyn strzeleckich z Krakowa, przez Miechów i Jędrzejów do Kielc, wyrażał w oczach wszystkich tę drogę czynnej walki o Polskę, na jaką wstąpiła młodzież nasza dzięki decyzji Piłsudskiego, drogą walki z przemocą rozbiorów i walki z lenistwem polskich dusz, pogrążonych od upadku powstania styczniowego w bierności i bezczynie, a także walki o istnienie żołnierza polskiego. Wszystkie te drogi zbiegały się od 6 sierpnia 1914 r. w jeden szlak, który trudem, krwią i ofiarą młodzieży strzeleckiej uroszozony - powieść miał z czasem Polskę do niepodległości .

" Dla mnie - mówił potem Piłsudski - i dla tych, którzy za mną poszli, była to próba rozstrzygnięcia problemu męczącego w owe czasy wielu Polaków, podczas gdy (dla) ogromnej większości naszego narodu był on najzupełniej obcy. Dalismy (wtedy) próbą reprezentowania na polu bitwy Polski, (wówczas) narodu bez państwa i rządu, tak, jak to czynili inni przez własnych wodzów i własnych żołnierzy . . . Droga legionów (na którą weszli), była trudna i żmudna " .

" Droga najtrudniejsza, najbardziej wątpliwa, a najbardziej nie-miła dla wszystkich zaborców " .

Nie wchodząc w samą istotę poruszonego zagadnienia, przypomnijmy sobie dziś w 28 rocznicę marszu kompanii kadrowej, jaką to drogą bojową legiony przebyć musiały, nim do wyzwolenia Polski doprowadziły. Odtwórzmy przynajmniej w myśli ów czyn legionów, który Polsce po wiekowej niewoli przywrócił żołnierza polskiego oraz wiarę we własne siły Narodu. Przewińmy się ów szlak legionowy przez dwa lata naszych dziejów, od jesieni 1914 r. do jesieni 1916 r.; wyłobik on na ziemi polskiej i w duszach naszych jakby cetero etapy zwycięskiego pochodłu naszych żołnierzy, poprzez które Polska dźwignięta została do niepodległości. Przypatrzmy się kolejno owym etapom.

Krok pierwszy na tej drodze decyzji i czynów zrobiony został przez Piłsudskiego w przełomowych dniach od 6 do 18 sierpnia 1914 r. na owym właśnie szlaku Kadrówki, na trakcie kieleckim. Krok najważniejszy, który bowiem zdecydował o wszystkim w przyszłości, a przede wszystkim o istnieniu polskiego żołnierza i jego czynie wojennym.

" Zdecydowałem się wtedy dać to, co wydawało się najtrudniejszym, - dać uzbrowione ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musiał przez ciężki trud na miano żołnierza nie tylko u obcych, ale i u swoich " - pisał później Piłsudski .

Dnia 6 sierpnia 1914 r. wczesnym rankiem wymaszerował więc z Krakowa oddział strzelecki, 163 wybranych ludzi, którzy pierwsi przed innymi wojskami mieli wkroczyć na terytorium Królestwa .

" Żołnierze - mówił do nich przed wymarszem Piłsudski . . . patrzę na was jako na kadry, z których rozrość się ma przyszła armia polska i pozdrawiam Was jako pierwszą kadrową kompanię " .

Przekroczyli granicę koło Michałowic i przez Słomniki dotarli do Miechowa. Po nadejściu dalszych kompanii, oddział strzelców, zwiększony do 350 głów, ruszył 9 sierpnia dalej i przez Jędrzejów dotarł w dniu 12.VIII. do Kielc, wyprzedzając wszelkie inne oddziały cesarskie lub niemieckie .

" Poza Jędrzejów posuwać się nam nie było wolno - przyznawał potem Komendant - Kielce, najbliższe większe miasto zostało wyznaczone w planie koncentracyjnym sztabów jako punkt styczny wojsk niemieckich i austriackich. Nie chciano tam pomiędzy oddziały austriackie i niemieckie wpuszczać do tego styku jakiegoś niewyraźnego elementu. . . . Postanowiłem więc nie dopuścić, aby nas wyprzedzono . . . Strzeleckie oddziały awangardy weszły do Kielc pierwsze i dopiero później zjawiła się awangarda kawalerii austriackiej " .

Tegoż jeszcze dnia (12.VIII) wieczorem nastąpiło pod Kielcami pierwsze starcie z nieprzyjacielem, który siłą całej dywizji zaatakował półtysięczną awangardą strzelecką, zmuszając ją do ustąpienia. Nazajutrz nastąpił odwrót; cofnięto się wśród ciężkich walk aż pod Chęciny, skoro jednak strzelcom nadeszły posiłki w postaci dalszych batalionów, ponowiono atak, który po kilku dniach walki pod Brzezinami i Tułlinem doprowadził ostatecznie do celu. Dnia 18 sierpnia oddziały Piłsudskiego ponownie weszły do Kielc i usadowiły się w tym mieście na okres kilku tygodni, stwarzając tam pierwszą bazę do swej dalszej organizacji.

Ten pierwszy etap w dwuletnim szlaku walk legionowych miał dla sprawy polskiej, a dla jej żołnierza w szczególności, olbrzymie znaczenie. Nie tylko bowiem dokonał się tu chrzest bojowy, z którego strzelcy wyszli zwycięsko, i pierwsza jakby próba sił, - lecz przede wszystkim wymuszono na polskim społeczeństwie w zaborze austriackim decyzję wyjścia z bezwładu i zajęcia aktywniejszego stanowiska wobec strzeleckiego czynu. Stworzenie Polskiego Komitetu Narodowego z 16.VIII. dającego oddziałom strzeleckim opiekę materialną i decy-

dującego się na oficjalne stworzenie Polskich Legionów do walki z Rosją, było pierwszym tego etapu następstwem. Dalsza konsekwencja to narzucenie dwóm państwom rozbiorczym, Niemcom i Austrii, faktu dokonanego w postaci zaczątków polskiej siły zbrojnej, z której istnieniem pogodzić się będą musiały. Tę pierwszą zdobycz skonstatował Piłsudski współcześnie, pisząc w rozkazie do żołnierzy polskich z Kielec 22 sierpnia 1914 r. :

" Rzuciliście iskrę, dając przykład innym, jako przodownicy walki Narodu Polskiego o niepodległość Ojczyzny. Wystąpiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, (gdzie) wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzi się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi " .

Wskutek niedopuszczenia władz austriackich do rozwiązania oddziałów strzeleckich i narzucenia zaborcom ich dalszej egzystencji, oraz na skutek skłonienia Polaków w Zaborze austriackim do uformowania Legionów został wywalczony pierwszy postulat, z jakim oddziały strzeleckie i ich Komendant wystąpili: czynem kieleckim nie dopuścili, " by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych Polaków przy tym brakowało . . . i by na szalach losów ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej." .

✱ ✱

✱

W takich warunkach i pod nazwą Legionów zdobyte przez żołnierza polskiego prawo do istnienia, musiało być w konsekwencji uzasadnione bojowym czynem a uświęcone przed światem jego krwią i ofiarą. Dokonać się to miało podczas drugiego z kolei etapu, jaki na szlaku Polski walczącej przebyty został jesienią i w zimie 1914 r. " Na oczach wszystkich poszli legioniści naprzód, przepychając się nieledwie łokciami . . . w obronie swej godności jako żołnierzy polskich " .

" Szliśmy - wyznawał potem Piłsudski - przeciw mniemaniu całego społeczeństwa, które w nas, wychodzących ze swej własnej szkoły, ze swych własnych usiłowań, nie chciało widzieć ani zdatnych żołnierzy, ani zdatnych dowódców. Dobijaliśmy się o uznanie nas jako dobrych żołnierzy " .

Zaczął się ten nowy etap szlaku legionowego jeszcze pod Kielcami, 10.IX.1914 r., gdy pod naciskiem nowej ofensywy moskiewskiej i nowych klęsk austriackich nakazano opuścić strzelcom to miasto. Piłsudski miał zamiar przyjąć pierwszą bitwę pod Kielcami. Chodziło mu bowiem, aby w razie opuszczenia miasta " nie pozostawić po sobie

wrażenia, że jesteśmy jakby dalszym ciągiem uciekinierów z 1863 r." "Cofnąć się możemy - mówił - lecz wtedy, gdy pierwszą obroną wykazemy, że bić się potrafimy, i że przy cofaniu się, umiemy należycie zęby pokazać" .

Z powodów niezależnych od Polaków nie było jednak danym im stoczyć pierwszej większej bitwy pod tym miastem. Odwrót zaczął się 10 września. Traktem przez Chmielnik i Stopnicę wycofywały się baony strzeleckie ku Wiśle .

"Wziąłem na siebie rozmyślnie najtrudniejszą pracę żołnierską - wyznawał potem Komendant - pracą ariergardy, pracą osłaniania odwrotu. Jest to najtrudniejsze zadanie, jakie spaść może na żołnierzy i dowódcęPrzy wycofaniu się za Wisłę podczas przeprawy stale zatrzymywaliśmy odwrót; zatrzymywaliśmy ponad miarę zakreślonego czasu Rozmyślnie nadużywałem sił młodych żołnierzy dlatego, że szybciej dążyłem do tryumfu braci legionowej, że szybciej dążyłem do uznania naszej własnej, z nas samych powstałej pracy żołnierskiej" .

Oskaniłi więc strzelcy w owych dniach wrześniowych 1914 r. austriacką armię Dankla, wycofującą się z pod Lublina, przeprowadzali w związku z tym swe słynne działanie ofensywne na lewym brzegu Wisły między Nowym Korczynem a Opatowcem, tak pięknie potem przez samego Komendanta opisane w "Moich pierwszych bojach". uskuteczniłi potem trzecie z kolei pełne ryzyka odejście za Wisłę w dniach 19-24 września, by znów po paru dniach ruszyć wprzód w ofensywie austro-niemieckiej na Dąblin i znów w październiku stać się strażą tylko nowego nakazanego odwrotu. W takich warunkach walki, wśród ustawicznych bojów osłonowych, prowadzonych przez bataliony strzeleckie, począł coraz silniej wybijać się polski żołnierz i wyróżniać swym walorem bojowym, jak w słynnym boju o las anieliński lub w ciężkiej bitwie 4-dniowej pod Laskami (23-26.X.).

"Żołnierze ! - wołał wtedy w rozkazie dziennym Komendant. - W ostatnim boju pod Anielinem i Laskami okazaliście swą dzielność. Pokazaliście, że godni jesteście Waszych Ojców i Dziadów, że duch bohaterstwa i dzielności żyje w waszych mężnych sercach" .

Do 9. listopada osłaniłi żołnierze polscy odwrót wojsk austriackich; kiedy zaś okazało się, że dalszy obrót wypadków i nacisk ofensywy Rosjan może wpędzić oddziały strzeleckie w granice niemiecką, Piłsudski, pod pretekstem wywiadu, oderwał się od Austriaków i słynnym 3-dniowym marszem z pod Wolbromia na Ulinę Małą przemknął się między oddziałami moskiewskimi i dotarł pod Kraków (9.11.XI), by przerzucić swoją walkę na Podhale i bić się na swojej ziemi.

Gdy takich czynów dokonywały oddziały strzeleckie nad Wisłą, - w tym samym czasie, dalsze dwa pułki legionowe, uformowane w Krakowie staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego, również wzięły udział w walkach, które rozślawić miały imię żołnierza polskiego. Przerzucione z końcem września na Węgry i jeszcze przed wykończeniem swego

szkolenia pchnięte w bój, wypierają Moskali z północnych Węgier, budują w przełęczy Pantyrskiej na początku października ową słynną "Drogę Legionów" i potem doliną Bystrzycy podchodzą pod Mołotków, gdzie 29 października toczą pierwszą swoją wielką bitwę z Moskalami. Bój ten krwawy i niepomysłny jest chrztem ogniowym, który zainaugurował piękną serię dalszych zwycięskich walk żołnierza polskiego w przełęczach karpaccich pod Rafajkową i pod Kiclibabą, gdzie rozślawiły się bohaterstwem oddziały 2. i 3. pp. Legionów.

Tak więc na prawym i na lewym skrzydle frontu karpacciego nad Bystrzycą, Prutem i Dunajcem zrealizował się w zimie 1914 r. drugi cel żołnierza polskiego, drugi etap jego szlaku ku Polsce. Gdy na wschodzie krwawiły się oddziały Hallera i Zielińskiego w licznych walkach o przełęcze karpaccie, na Podhalu żołnierz Piłsudskiego bierze udział w pierwszej połowie grudnia w bitwie pod Limanową, - w walkach pod Radziostowem, pod Marcinkowicami, pod Kamienicą, oraz w słynnym boju pod Łowczówkiem (dn. 22 i 25.XII), gdzie oddziały strzeleckie przez 4 dni zaciętych walk trwają na wyznaczonym im odcinku, odbijając 16 ataków doborowej dywizji rosyjskiej.

" Żołnierze - wołał w rozkazie z 3 stycznia 1915 r. Piłsudski - pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczenie istnienie w Ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska. Z 5.000 ludzi, którzy byli w moim oddziale, 1.000 ludzi padło lub zostało rannych w bojach . . . U schyłku ubiegłego roku stoczyliście z przeważającymi siłami bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wpleśliście do wieńca sławy polskiego żołnierza " .

Po półrocznych bojach nad Wisłą, na Podhalu i w Karpatach, odeszły wreszcie utrudzone oddziały i pułki legionowe z początkiem 1915 r. na odpoczynek i reorganizację. Oddziały Piłsudskiego do Kęt, - pułki karpaccie do Kołomyji, dla gojenia własnych ran i wypełnienia strat. I tu dopiero spotkała je największa nagroda, jaka żołnierza walczącego o swój byt i prawo do walki spotkać może. Każda z obu polskich jednostek podniesioną została do siły Brygady. W ten sposób jeden z rozbiorców, który do niedawna jeszcze myślał o niedopuszczeniu oddziałów strzeleckich do głosu a efekt czynów ich usiłował przekreślić, teraz musiał oddać tym samym hołd bitności żołnierza polskiego, stwierdzając, że i przez ten drugi etap pochodu ku wolnej Polsce nasz żołnierz w mundurze legionisty przedostał się zwycięsko .



Kilkutygodniowy pobyt I-szej Brygady w Kętach a II-giej w Kołomyji był tylko nabraniem sił i oddechu na przebyte trzecie z ko-

lei etapu. Na wiosnę bowiem 1915 r. sytuacja bojowa wyjaśniła się, i dała Brygadam legionowym okazję do dalszych walk oraz wyraźniejszego podkreślenia celów, które wypisały na swoich sztandarach.

Ofensywa państw centralnych podjęta w maju 1915 r. na ziemiach polskich i klęska Rosjan pod Gorlicami były hasłem do dalszego a tak długo oczekiwanego pochodu Brygad legionowych na wschód.

W dniu 11 maja bataliony I Brygady skupione nad Nidą ruszają w pościg za cofającym się wrogiem i biorą udział w ofensywie, mającej uwolnić środkowe obszary Polski z pod panowania rosyjskiego. 16. maja Brygada osiąga linię rzeki Koprzywianki, nad którą Moskale usiłują stawić silny opór; ośrodkiem staje się tu wieś Konary, o którą przez kilka dni toczono walki (16-23 maja) były nową kartą w dziejach polskiego oręża. W dniu 23 czerwca Brygada podejmuje marsz dalszy, zbliżając się wśród walk do Wisły. Gwałtowną szarżą zajęto Kunice, opanowano okopy pod Bidzinami, zdobyto Ożarów po sforsowaniu olbrzymiej i bardzo silnej reduity moskiewskiej pod Tarłowem, której wzięcie zadecydowało o dostępie do Wisły. Po walce pod Józefowem znalazł się przyczółek mostowy w posiadaniu Brygady, 4 lipca odbyła się przeprawa przez Wisłę pod Rakowem, i Brygada znalazła się na ziemi Lubelskiej. Dalszy marsz odbywał się na Wyżnicę, Urzędów, z kolei Jastków krwawo zapisał się w pamięci Brygady, po czym ułani Beliny zajęli Lublin. Rocznica bojów legionowych spotkała pułki polskie w pełnym marszu ofensywnym. Dnia 5-go sierpnia Piłsudski pod Ożarowem wydał następujący rozkaz do żołnierzy:

" Rok minął - wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska . . . I teraz po roku wojny, jak na początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną, Polską, a także jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne. Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy . . . powinszować wam olbrzymich tryumfów nie mogą, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem niż rok temu mogą do was jak ongiś zawołać: Chłopczy, na przód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę! - Idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania " .

19 sierpnia Brygada przeprawia się pod Niemirowem przez Bug. Stamtąd rzucaną zostaje na Wyżnie Litewskie, jakby z planem pójścia na Wilno. Lecz zawrócona z powrotem, skierowaną zostaje ostatecznie w kierunku Wołynia, który staje się ostatecznym celem jej zwycięskiego marszu i pobjewiskiem jej najkrwawszych walk.

6 września przychodzi wreszcie Brygada Piłsudskiego do Kowla na tygodniowy wypoczynek. Tu podzieloną została na dwie grupy: część jedna prowadzona przez Śmigłego-Rydza skierowaną zostaje w rejon między Styrem a Stochodem, gdzie 17-IX. przyszło jej stoczyć szereg ciężkich walk. Przeprawia się przez Stochód pod Hulewiczami, zajmuje Hołodję i Hołuzję i krwawi się pod Kostiuchnówką, pod Bielską Wolą i Sobieszczycami, wreszcie zostaje ściągnięta do Trojanówki na odpoczynek. Druga grupa, prowadzona przez Piłsudskiego 20 września skierowaną zostaje nad Styr w kierunku Kołek, który to przyczółek

mostowy zajęty zostaje z końcem września, po czym w pierwszej połowie października stacza ciężki i krwawy bój pod Stowygorozem. Nagła kontr-ofensywa rosyjska 20.X. wciąga obie grupy naszej Brygady z powrotem w walkę, która szeregiem krwawych bitew rozgorzała na całej linii Styru. Bije się grupa Smigłego-Rydzka pod Jabłonką (21.X.), pod Kuklami (23-25.X.), pod Kamieniuchą (26.-29.X.), potem przetrzucona na północ walczy do połowy listopada pod wsiami Miedwieże, Kostiuchnówka i Wołeczach, zaś grupa Piłsudskiego stacza pełen brawury bój pod Koszczycami. Dzięki tym krwawym bojom I Brygady, linia rzeki Styru została odzyskana i ciężka sytuacja wojsk austro-niemieckich naprawiona.

Te niesłychanie krwawe i ofiarne boje, które Brygada I-sza stoczyć musiała, nie tylko pogłębiały wartość i znaczenie żołnierza polskiego, jakie już zimowe walki wydatniły. Krew polska obficie w walkach wołyńskich przelana stała się zarazem ceną tych nowych postulatów, które żołnierz polski po wypędzeniu najeźdźcy moskiewskiego z granic Królestwa wysunął i zażądał realizacji: postulat połączenia wszystkich Brygad legionowych w jednym miejscu i w jeden jakby korpus, oraz poddanie ich pod jedno polskie dowództwo, wolne od jakiegokolwiek ingerencji zaborców. Z powyższych żądań wysuwanych przez cały okres walk 1915 r. osiągnięta zostaje tylko częściowo i urzeczywistniona zaledwie część pierwsza, t.j. zespolenie sił polskich w jednym odcinku frontu. Utworzona w Piotrkowie steraniem komendy legionowej III-cia Brygada skierowana zostaje istotnie we wrześniu na Wołyń i bierze chlubny udział w walkach nad Styrem. Brygada II-ga, która po wiosennym wy-poczynku w Kozomyji pchnięta zostaje w czasie majowej ofensywy w kierunku Besarabii, i która do swoich zimowych w Karpatach wywalczonych laurów dorzucić mogła wspaniałą szarżę Wąsowicza pod Rokitną 13-go czerwca oraz bohaterski bój pod Karanczą, 17-go czerwca, przetrzuconą zostaje również w jesieni na Wołyń i 24.X. dołącza do innych Brygad polskich na tym odcinku. W ten sposób trzeci etap wojennej drogi Legionów został przebyty i żołnierz polski, wywalczywszy po 15 miesiącach walki swoje miejsce na wojennej szachownicy, rozbudowawszy swoją siłę do potęgi trzech brygad, okryty sławą i doświadczeniem bojowym i ufny w siebie, a odnajdując coraz szerszą podstawę w narodzie polskim, będzie odtąd coraz śmielej formułować dalsze swoje żądania i dalsze swoje cele na drodze ku Niepodległości wyznaczał.

Wyraz temu stanowi rzeczy dawał Piłsudski w rozkazie dziennym do żołnierzy z grudnia 1915 r. :

" Niejedna nas jeszcze czeka ciężka przeprawa - mówił on - niejedną jeszcze trudną walkę przebyć musimy. Jestem (jednak) przekonany, że złączeni i silni jednością wyjdziemy z nich zawsze godni naszej przeszłości "

Czwarty etap tej legionowej drogi polskiego żołnierza nazwałby można etapem wołyńskim. Wszystkie brygady rozłożone nad Styrem przez zimę i wiosną 1916 r. cieszyły się względnym spokojem w oczekiwaniu nowych bojów, które pozwoliłyby na nowe postąpienie naprzód ku wytkniętemu celowi. Oczekiwane boje nadeszły dopiero w lecie.

Rzeczywiście, z końcem czerwca 1916 r. rozpoczęła potężna ofensywa rosyjska wojsk Brusilowa w rejonie Łucka, postawiła cały odcinek frontu Legionów w ogniu olbrzymiej bitwy. W związku z tą ofensywą, w dniu 4 lipca wyszło po ogniu huraganowym artylerii silne natarcie rosyjskie na pozycje Brygad Polskich, na linii Kołodia, Czartorysk, Kostiuchnówka i Kołki. Przez trzy dni trwała bitwa, największa i najkrwawsza, jaką Legionom stoczyło przyszło od początku swego istnienia. Pozycje takie jak "Polska Góra", "Reduta Piłsudskiego", przechodzą w dniu 4 lipca z rąk do rąk przy najcięższych stratach z obu stron. Kiedy Rosjanie zajęli okopy sąsiadujących honwedów i zaczęli wlewać się na tyły 5. pułku, musiał nastąpić odwrót na drugą pozycję, przy czym poszczególne oddziały zmuszone były torować sobie drogę ostrzami bagnatów. 5-go lipca okopy drugiej pozycji w t.zw. "polskim lasku" zostały zniszczone przez potworny ogień artylerii, a oddziały polskie zdziśiatkowane cofnęły się znów na linię trzecią nad strumieniem Garbach. Tam walki przy ciągłych natarciach i szarżach kawalerii rosyjskiej trwały przez 2 dni. Dopiero 6. lipca nakazany został odwrót całego odcinka polskiego za rzekę Stochód. 7-go lipca wieczór, po nadludzkich, prawie 4 doby trwających zmaganiach, pułki legionowe odeszły do odwodu we wsi Czeremeszno. Straty były ciężkie, jak nigdy przed tym, sama I Brygada miała 33 oficerów i 604 żołnierzy zabitych.

Ale zadanie bojowe zostało wykonane: przez te zacięte boje i opór żołnierza polskiego, oraz jego poświęcenie, front był uratowany od przekłamania i sytuacja naprawiona. 11. lipca mógł Piłsudski wydać rozkaz pochwalny do skrwawionych pułków swojej Brygady, z podziękowaniem za wypełniony obowiązek żołnierski :

" Żołnierze, najcięższy z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerii z nieznaną dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnatem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerii rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach - oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni. Odchodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy. Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kołodią. Chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jako to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział. . . Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha " .

Po 2-tygodniowym odpoczynku pułki polskie rzucone zostały nad rzeką Stochód jako ruchoma rezerwa. Nastąpił okres ustawicznego po-

gotowia bojowego i ciągłego przerzucania w różne punkty zagrożenia i nieprzerwanych walk. Pod Rudką Miryńską strzelcy znowu ratowali front od przełamania w krytycznej dla wojsk niemieckich chwili; chwila znów była ciężka i srogo opłacona, zwłaszcza, że tylko cudem ocalał wtedy Piłsudski ze sztabem swoim. W tych okolicznościach bojowych przeszedł drugi rok czynu legionowego. Rzucone w błąd Poleśia i Wołyńia pułki polskie krwawiły się w ciągłych bitwach, ginęli na polu chwazy towarzysze broni, którzy dwa lata temu, z pierwszą kompanią strzelców, wyszli do walki o Polskę. Wspomnienie tych chwil i porównywanie z sytuacją w 1916 r. wytworzoną, inspirowało Piłsudskiemu w rozkazie, który wydał do żołnierzy polskich z postoju pod Dubniakami z okazji kieleckiego marszu Kadrówki :

" Dwa lata minęły od pamiętnej srogu naszymu daty - pisał Komendant - gdy 6 sierpnia 1914 r. na ziemi polskiej naszymi rękami dźwignęliśmy zapomniany dawno sztandar wojska polskiego w obronie Ojczyzny stojącego do boju. Gdy na czole waszym szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stały. Gdy wyprowadzałem was z murów nieufnego w wasze siły Brakowa, - gdy wchodziłem z wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą, widmo upierne powstające z grobów ojców i dziadów, widmo żołnierza bez Ojczyzny . . .

My dziś obecnie stojąc w boju, mamy do obrony (wielki) skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich (bowlan) walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę: Honor żołnierza polskiego; - którego to żołnierza bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdy żadnej wątpliwości. Dwa lata minęły ! Losy Ojczyzny naszej wciąż się jeszcze. Niech mi wolno będzie wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi " .

Ten drugi z kolei rozkaz rocznicowy dla zagadnienia, które nas interesuje, posiada duże znaczenie, odzwierciedla bowiem wszystkie wątpliwości i te wszystkie niepokoje, które przed żołnierzem polskim stanęły w czwartym etapie jego drogi ku wyzwoleniu Ojczyzny .

Coraz więcej poczęto sobie uświadamiać, że tyle ofiar i krwi wylanej w dwuletnim boju Legionów, że co więcej, całe tych Legionów dalsze istnienie i dalszy sens ich walki tylko wtedy znajdują uzasadnienie, jeśli wywalczą nową podstawę działania, w postaci Rządu i Państwa polskiego .

" Żołnierz potrzebuje prawnego rządu, aby być żołnierzem - pisał później Piłsudski - tak jak rząd potrzebuje prawnego żołnierza, aby być rządem . . . My tego żołnierza już mamy, ten żołnierz już istnieje; ta wielka praca już zrobiona przez Legiony . . . (więc) ich krwawy wysiłek nie może pójść na marne " .

Piłsudski już w sierpniu 1915 r. po zajęciu Warszawy, widząc niemożność wyrwania od państw centralnych czegoś konkretnego dla Polski, polecił wstrzymać dalszą rozbudowę Legionów, a cały wysiłek

obrócić na utworzenie tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej pod jego kierownictwem; więc teraz u schyłku drugiego roku walk legionowych zdecydował rzucić na szalę atuty dalsze, - powagą swoją i bitność żołnierza legionowego, - by wydrzeć okupantom dalsze ustępstwa na rzecz Polski. Wartość żołnierza polskiego okazywała się w lecie 1916r. atutem tak znacznym, że pozwalała Piłsudskiemu rzucić ją na szalę gry o stawkę w postaci Niezależnego Państwa Polskiego.

" Jestem zdecydowany ustąpić (z wojska) - pisał z końcem lipca 1916 r. do Daszyńskiego - dalej nie mogę odpowiadać za pracę nad Polską i przed żołnierzami, gdyż dla dziecka jest jasne, że na tej podstawie, jaka jest nam dana, niema ani rozwoju dla wojska, ani honoru trwania " .

W tych warunkach już z końcem lipca zgłosił Piłsudski swoją dymisję, a w parę tygodni potem wszyscy najwybitniejsi dowódcy Brygad legionowych zażądali w imieniu swoim i wojska powołania do życia rządu polskiego i poddania Legionów temu rządowi jako najwyższej władzy. W ten sposób po postulacie uznania prawa żołnierza polskiego do walki, wysuniętym w sierpniu 1914 r., - po postulacie uznania jego wartości bojowej, wywalczonym w zimie 1914 r., - po postulacie złączenia i zjednoczenia wszystkich oddziałów polskich, przeforsowanym w jesieni 1915 r., wysunięty został u progu trzeciego roku wojny i po ofiarach świeżych walk nad Stworem postulat czwarty, postulat Rządu narodowego.

Minały jeszcze długie miesiące walk i cierpień. Odmowa przysięgi Piłsudskiego i jego żołnierzy na wierność cesarzowi, śmiała i bezkompromisowa walka polityczna z fałszem i obłudą austriacko-niemiecką - o honor i niepodległość Polski doprowadziła do rozwiązania legionów i internowania ich w licznych obozach koncentracyjnych, w Szczypiornie, Beniaminowie i wielu innych i uwięzienie twórcy ich i wodza - w więzieniu Magdeburskim.

Pozostał jednak duch legionowy, pozostał jego entuzjazm i wiara, hart i poświęcenie, żar walki, który z za drutów więzień i obozów ogarniał coraz szersze kręgi społeczeństwa. Pozostała i rosła w siły wyrosła z tego ducha Polska Organizacja Wojskowa - P.O.W., która podjęła miecz wytracony z bezbronych rąk legionistów. Szeregi bojowników o wolność owiane duchem czynu legionowego, sierpniowym **mar- szem ku wolności** rosły i potężniały, by dać Polsce upragnioną wolność. Z ich wiary i czynu, z ich ducha i ofiary wykwitł wreszcie wspaniały dzień tryumfu i zwycięstwa - 11 listopada 1918, dzień naszego wyzwolenia .

÷ ÷

÷

Idea czynu sierpniowego nie zamarła z chwilą ziszczenia naszych marzeń - z chwilą odzyskania niepodległości . Żyje ona i działa dotąd, nie tracąc ze swojej mocy rozprawczej i zasilając stale imponderabilja-jak honor, cnota, męstwo, zdolność do ofiar i poświęceń. Technie-

nie jej - wyraźne, mocne, ożywoze-czujemy wszyscy dziś .

To ona - skutek swego nieustannego wpływu na nas i urabia-
nia naszych serc - zdecydowała o naszej postawie w tragicznym dla
nas wrześniu, gdy osamotnieni, a nieulekli przyjęliśmy wyzwanie naj-
większej potęgi militarnej, stając się - według słów Roosevelta -
natchnieniem dla całego świata. To ona sprawiła, że łatwiej nam by-
ło wówczas myśleć o zniszczeniu i śmierci, niż o niehonorowej kapi-
tulacji. To ona - idea sierpniowa - wyziera z dzisiejszej postawy
Kraju, który pod ciężką i ponurą falą najstraszliwszego w dziejach
najazdu nie upadł, lecz nieugięty - trwa, sposobi się do nowej wal-
ki i wierzy w jasne słońce jutra. To ona - po klęsce wrześniowej,
gdy armia nasza w bohaterskiej a nierównej walce zmiażdżona została
przez dwa młyńskie kamienie z zachodu i wschodu - to ona - idea sierp-
niowa - pchnęła nas do tworzenia nowych szeregów wojska, które zda-
ła od ziemi ojczyźnej czynem broni praw i bytu narodu. To ona nam
mówi i przypomina na każdym kroku, że w życiu międzynarodowym sza-
nowana jest tylko siła, że nikt nam nic za darmo nie da, że wszyst-
ko, co mieć chcemy i co mieć musimy - będziemy mieli wtedy tylko,
gdy w rękę naszym dźwigożyć będzie nasza, polska, szabla.

Józef Mączka.

FANFARY I PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW.

Zaszumił bór stary i zamilkł - jak mowa -
Słuchają w krąg świerki - brodacze:
Przed chatą - w zagajach leśnego ostrowa -
Staneła okołem muzyka pułkowa,
A czterej pośrodku trębacze...

Wzrok hardy ku chmurom odrzuca zuchwale -
Wraz surmy na udach oparli...
I stoją tak świetni w słonecznym upale,
Jak dawne heroldy we słońcu i chwale -
W sen dumnych posągów zamarli...

Aż razem do góry uniósłszy puzony,
Ze spiżów dobyli moc ducha!...
A w chacie - tam w głębi - myślami schylony,
Wzrok tęskny w dalekie kierując gdzieś strony
Brygadjer, Brygadjer ich słucha...

1. Hej - surmy wzwyż!
Niech w lasów głąb
Mocarny bije krzyk!
Niech dźwięczny spiż
Rozgłosem trąb
Nasz hardy śławi szyk!

To my - to my - kadrowy pierwszy huf -
Z zamarłych snów do życia wstali w krwi!!

- II. Kordonów słup
Stracił w loch
Wolności przednia straż!
Przez krew, przez proch
Po sławy łup.
Gościniec w słońcu nasz!
To my - to my - z kieleckich szarych dróg
Na ziemi próg miotali Czynu skry!!

- III. Za nami kurz
Ogniwych burz
Bagnetów krwawy łan!...
Gdzie Lasek dni
Anielin w krwi,
I złoty Konar łan!
W purpurze ran weselny krok
W strzeleckiej pieśni takt...
Zaskalim trakt tysiącem zwłok -
Tysiącem krwawych zwłok!!!
-

Tu surmy ku ziemi opuszczą trębacze -
Oparli je z mocą u kolan...
A pogłos spiżowy wśród borów kołacze,
I echem zawodzi - i echem gdzieś płacze -
Wracając od lasów - od polan...
I skarży się ziemi, iż zliczył kurhany,
Rozsiane w dalekiej krainie...
Zaszumił bór stary ciemnymi konary,
I drzewa się wkoło pochyla jak łany -
Szczytami żałobny szum płynie...
Umilkli trębacze...i myśl ich zmacona
We mglistej gdzieś ginie oddali...
Aż razem do góry podniósłszy ramiona,
Pieśń Mocy i Chwały wezbraną wśród łona,
Fanfarę zwycięstwa zagrali:

IV. Hej - szlakiem pól -
Przez krew - przez ból -
Za nami - z nami w lot...
Gdzie Złoty Róg
Z powietrznych dróg
Zwycięski wiezie miot!...
W radosny szal
Ginących ciał
Wśród młodych życia kras -
Na nowe dni
Wśród bryzgów krwi
O Wodzu - prowadź nas!...
W bagnetów tan
Przez zbożny łan,
Przez kwieciem strojny las -
Na siew - na plon
Na wczesny skon
O, Wodzu - prowadź nas!...
Na słońca blask
Wśród Sławy łask
W purpurze krwawych ran -
Na bój - na lot
Na krwawy miot,
O, Wodzu - prowadź nas!...

Zamilkną trębacze - i surmy mosiężne
Wraz każdy ku udom naklonił...
Głos leci - polata - przez echa orężne
"Do broni - powstańcie do broni!..."

A w leśnej stancy - myślami schylony
Wódz - mocy orężnej - i ducha -
Wzrok jasny w słoneczne kierując gdzieś strony,
W głąb tajnych przeznaczeń wsłuchany, wpatrzony,
Brygadjer - Brygadjer ich słucha...
Więc las się pokłoni - i szumiec poczyna -
W poszumach przed chatą się schyli...
Snać pojał - że oto jest chwila jedyna,
Że dana jest Mocy i Chwały godzina,
I wielkość przydana tej chwili...

Jan Lechoń

POLONEZ ARTYLERYJSKI

- To major Brzoza kartaczami w moskiewskie pułki wali.

Siew pada w ziemię szrapnelami,
I dym i grom i burza z nami,
Piekielny deszcz ze stali.

Na firmamencie chmury chmurzą
Brunatne z armat dymy,
Raz po raz ziemia jęknie burzą,
Ślepią się dziko armat mrużą,
Przy których my stoimy.

Od ognia czarni, dymem syci
I wiecznie czuwający.
Armaty - grom i ból i wici -
Bateria ryknie w głos, gdy chwyci
Wasz szept zmartwychwstający.

Miarowo dudni, zeicha, zeicha,
Bez przerwy, bez ustania!
Na miły Bóg!! - Czy ziemia wzdycha?

To artyleria nasza licha
Dziś puka od świtania...
Bateria wścieklej stali
To major Brzoza kartaczami w moskiewskie pułki wali!

Czy przeciw nam wy, czy też z nami?

Gadamy do was kartaczami:

Nie dusi dym i krew nie płami.

I jeno ogień pali.

Za nami będą mówić ciszą

I łzami i modlitwą...

Armatom ognia!! Niech dyszą!

Hej! Ognia! Ognia! Słyszają, słyszają,

Że w bitwie idziem bitwą.

Konnicy koniem, zbrojną ręką

Po swoje iść piechocie.

Jaką grał Bem pod Ostrołęką,

Taką nam zagrać dziś piosenką

I w pułk moskiewski rozwinięty

Chrzest słać, piekielny chrzest i święty

Kapłanom przy robocie.

Dudni nam ziemia, dudni, dudni,

Radujcie się, majorze!

Tako się Polska nam roz cudni,

Gdy skwarny przyjdzie czas południ

Na nasze krwawe zboże.

Słyszycie! Zcicha, zcicha, zcicha,

Warkotem, bez ustania...

Na miły Bóg!! - Czy ziemia wzdycha?

Pułek się za pułkiem w śmierć przepycha.

To artyleria nasza licha

Dziś puka od świtania.

Ani się pyta, kto dziś z nami,

Bateria wścieklej stali.-

To major Brzoza kartaczami w moskiewskie pułki wali.

Józef RELIDZYŃSKI .

OSTATNI RAPORT MAJORA WYRWA . x)

A gdy stanął przed Bożym on tronem,
Major Wyrwa, Tadeusz Furgalski,
z żonem/krwawym, obliczem znużonym,
wypróżwszy się na bezczność, rzecze :

- Major Wyrwa pierwszej brygady
Piłsudskiego melduje się posłusznie !
Za innymi przyszedłem tu w ślady -
za Herwinem x), Pakszycem z wiarą .

O nie śmierć, gdy się w bitwie rozhula,
mnie zgarneka, com nieraz z nią igrał,
lecz z zasadzki moskiewska mnie kula
w pierś dosięgła, gdy w przedniej szedł straży .

Kiedy szedłem, samotny na czele,
w przedniej straży - ja polski oficer,
pierwszy żołnierz, co dźwiga niewiele
zaszczytów, lecz ofiary pierwszeństwo .

Co nie idzie po kresty, medale,
lecz po jeden krzyż biały, brzożowy
Nie na los mój okrutny się żalę,
jeno raport żołnierski Ci składam.

Jeno raport mój składam Ci, Boże,
co nas legło pod Górą Polaków,
jeno pierś Ci moje otworz ,
wyjmaj serce płonące i krwawe.

Abyś wiedział i Ty, Jezu-Chryście,
i Ty, Polskiej Korony Królowo,
jakie krwawe, ofiarne i czyste
bywa serce polskiego żołnierza .

Byście wszyscy Wy* tutaj wiedzieli,
jaką naszą dla Polski ofiarą,
o duchowie, niebiescy anieli -
czym jest Polska, czym Polska być może .

x) Oficerowie I-ej Brygady, polegali w bojach.
Pierwszy na Wołyniu - drugi pod Kozinkiem-
trzeci pod Konarami.

W serca mego ofiarnej dziś urnie
Krew się polska i kzy wszystkie zbiegły,
lśnią perłowo i lśnią się purynowie -
niechaj za mną przemówią te świadki .

Niechaj za mnie krew mówi ze łzami,
jako wino wnieszone do octu
noc Golgocie Twojej, Chryste . . . Wy sami
sąd sprawujecie. Mój raport skończony . . .

Tak to w niebie rzekł Wyrwa-Furgalski
i tak raport brzmiał jego ostatni,
kiedy stanął przed sąd trybunalski,
Bogu w ręce oddawał komendę .

A gdy skończył, to w wianek mirtowy
z serca polska wykwitła mu krzywda,
zaś surowe oblicze Jchowy
złagodniało . . . grzmi gromkie hosanna !

I wyciągnął nad wiankiem Bóg dłońie,
Błogosławiąc, aż nagle rozkwita
w sad wiosenny i świeży i pęknie
pianą kwiecie różową i białą .

I rozstawił aniołów swych moce,
aby w kwietnym czuwały ogrodzie,
aby kwiecie przyniosło owoce,
aby krzywdzie nie stała się krzywda .

Wieść radosna z gwiazd ślizga się nosą
hen po rosach, że w polskim ogrodzie
owocami już drzewa się złocą
z krwi posiewu i kwiecie ofiary . . .

Stefan WIERZYŃSKI

N A S T R A Ż Y .

Na czołowej odległej wedecie,
Zapatrzone w mgieł lotne szarżyny,
Nasz Komendant, wsparty na lawecie,
Myśli, duma o szczęściu Ojczyzny .

Wzrok utopił w mgieł szare opary,
Zmarszczył czoło, brwi ściągnął nad okiem
Duma . . . myśli Komendant nasz szary,
Duma o czymś poważnym, głębokim.

Czarne myśli opadły na duszę,
Czarne myśli opadły na duszę,
I w potworną zadumań - snów głąszą,
Wiodą serce i szarpiają na sztuki .

Jutro . . . Jutro przed nimi niepewne,
Znane dobrze tak, krwawe już zgłoski
A więc . . . W jutro . . . Płyną piosnki rzewne,
Piosnki znane, żołnierskie, bez troski.

Płyną piosnki, co w twardej żołnierce,
Całą duszą, wygwarzą rycerską :
Radość . . . smutek . . . zwątpienia, a w serce
Techną i siłę i moc bohaterską .

Płyną piosnek żołnierskich poszumy,
Płyną poto, by zginąć na świecie
A Komendant nasz snuje swe dumy,
Smutno wsparty na ciężkiej lawecie .

I Komendant coś tworzy, coś marzy,
Zapatrzone w mgieł lotne szarżyny
Stoi cicho na chłopców swych straży.
Stoi cicho na straży Ojczyzny .

Aleksander KAMINSKI

STRZELEC

Opowiadanie z życia Płk. Lisa-Kuli.

Było to wtedy, gdy pułkownik Leopold Lis-Kula nie był jeszcze pułkownikiem, lecz szesnastoletnim skautem-harcerzem, zastępowym zastępu Lisów w Rzeszowskiej drużynie.

Było to już jednak wtedy, gdy młody chłopak szukał zaczął uzupełnienia ćwiczeń skautowych rzeczami wojskowymi, gdy odczuwał już tęsknotę do prawdziwej broni, mogącej kiedyś, w potrzebie, być pomocą w wyzwoleniu Polski. Bawienie się "w wojsko", w domu, w szkole i na polach - nie wystarczało.

To też, gdy zastępowy Lisów dowiedział się, że w Rzeszowie powstaje Związek Strzelecki z instruktorem specjalistą od ćwiczeń wojskowych na czele, nie mógł tej wiadomości znieść obojętnie. Jest dobrym uczniem, starczy mu więc czasu i na skauting i na Strzelectwo.

Stanął przed komendantem, zameldował chęć wstąpienia do Strzelca i został przyjęty.

- Nazwisko wasze? - pyta komendant, otwierając księgę ewidencyjną.

- Kula Leopold, ale w drużynie nazywają mnie Lisem, bo jestem zastępowym Lisów.

- No, niech będzie Lis-Kula. Zgadza się obywatelu? Bo u nas pseudonimy z różnych względów są bardzo pożądane.

Lis od pierwszego dnia wstąpienia do oddziału strzeleckiego zdobył sobie autorytet, choć był jednym z najmłodszych Strzelców. Skąd to przyszło, nie wiem. Może dlatego, że sprowadził razem z sobą kilku Lisów? Może dlatego, że jako bardzo wysoki, maszerował zawsze w pierwszej czwórce? A może ze względu na wyjątkowe zdolności w służbie polowej? Może! Każda z tych przyczyn prawdopodobnie wpłynęła na popularność. Istota rzeczy tkwiła w tym, że Lis wniósł ze sobą do oddziału kapitał ideologii skautowej i podstawy każdej wielkiej pracy: charakter i zapas do dalszego kształcenia tego charakteru.

Na każdą zbiórkę strzelecką przychodził Lis ze skautowym podręcznikiem Małkowskiego. A ponieważ Strzelcy rzeszowscy nie mieli prawie żadnej biblioteczki, więc Lis stał się jakby źródłem mądrości oddziału. Trzeba poznać mierzenie rzeki - Lis ma to w swojej skautowej książce. Alfabet semeforyczny, niezbędny do sygnalizacji wojskowej, też jest u Lisa. Budowanie noszy, przenoszenie rannych, rozbijanie namiotów - książki Lisa są tu encyklopedią.

Ale właściwa sława Lisa wśród Strzelców rzeszowskich zabłysła dopiero na ćwiczeniach pod Jaskem. Tam to właśnie na błoniach jasielskich odbyły się manewry okręgu rzeszowskiego, które oceniał przybyły specjalnie Komendant Strzelców - Józef Piłsudski.

Lis wtedy dowodził plutonem. W czasie zaciętych walk Czerwonych z Białymi, plutonowy Kula, znakomicie wykorzystując teren, wykonał zwykły swój skautowy manewr, oparty na podchodzeniu i zaskoczeniu wroga natarciem od tyłu. Pomysł to był zwykły i strasznie prosty, cóż kiedy w zdenerwowaniu ćwiczebnym nie wpadł na ten pomysł żaden z dowódców! Jasny jest, zrozumiały i łatwy do wykonania, ale dopiero wtedy, gdy się walka skończy i wszyscy przyskuchują się opowiadaniom o dokonanym manewrze.

Przed dwuszeregiem stojącym na szosie, zmordowanych ćwiczeniami Strzelców, stanął w towarzystwie szefa i dowódcy okręgu rzeszowskiego - Komendant. Zwrócił się do jednego z oficerów, który zakomenderował:

- Obywatel Lis-Kula, wystąp! -

- To ja - zakuczało w głowie Lisa.- Niemożliwe! POCO?

- I dopiero szturchnięcie w bok przez sąsiada wprawiło w ruch długie nogi Kuli. Stanął wyciągnięty jak struna przed lekko zgarbionym Komendantem i pytający, niepewny wzrok utkwiał w jego szarych oczach.

- Jestem z was zadowolony, obywatelu - rozległ się niski głos Komendanta, którego wąsy lekko drgnęły, odsłaniając półśmiechnięte wargi. Należy wam się pochwała za przytomność umysłu, szybkie działanie i dobrą postawę całego waszego plutonu.

To właśnie ćwiczenia, pochwała Komendanta, a ponadto specjalny kurs oficerski, odbyty w czasie wakacyj w Zakopanym, sprawiły, że Lis otrzymał szarżę oficera strzeleckiego i został zastępcą komendanta okręgu rzeszowskiego. Było to już bardzo poważne stanowisko, wymagające wielu wysiłków psychicznych i zabierające tyle czasu, że nie starczyło go już na zajęcie się pobocznymi sprawami. Lis musiał wycofać się z drużyny skautowej, gdzie miał daleko mniej odpowiedzialną pracę. Natomiast nie mógł wycofać się ze szkoły, gdzie jako uczeń szóstej klasy niczym nie zdradzał swej wysokiej szarży strzeleckiej. Strzelec był w owe czasy organizacją napół konspiracyjną, dla ucznia zaś konspiracja była zupełną, regulaminy bowiem szkolne zabraniały należenia do Strzelca. Siedział więc sobie Lisek jak trusia w ławce szkolnej, pisząc klasówkę o sonetach miekiewiczowskich, lub przy tablicy, objaśniając reguły postępu geometrycznego. I żaden z nauczycieli nie domyślał się, że ten wysoki, szczupły, wybitnie inteligentny uczeń jest przłożonym setek poważnych obywateli Rzeszowa i okolicy. Skromny i zakonspirowany Lis niczym nie zdradzał, gdzie i jak spędza całe dni świąteczne.

Raz tylko. Raz jedyny wylazło szydło z worka, ale bo też pokusza była zbyt silna.

Działo się to jednego z ciepłych wiosennych dni, kiedy starsze klasy gimnazjum pod dowództwem profesorów, oficerów rezerwy armii austriackiej, wyszły na ćwiczenia polowe. Młodzież, podzielona na dwa wrogie oddziały, spotkała się w pobliżu niewielkiego lasku i urządziła formalną bitwę. Oddziały nacierały na siebie, pokrzykując zwycięsko dla dodania odwagi, a gdy zbliżyły się wzajem na odległość 200 kroków - przypadły w tyralierze do ziemi i poczęły się zowzięcie ostrzeliwać.

Mijały długie minuty, a walka pozycyjna trwała. Pan profesor Kralisz, przypomniawszy sobie oficerskie czasy, zachęcał uczniów do

spokoju i dobrego celowania . " Zwycięży, kto wytrwa - powtarzał szereg razy .

- Panie profesorze - wyrwał się wreszcie, zniecierpliwiony i podniecony bezcelowym pukaniem, Lis. - Z tego nic nie będzie. Nie zwycięży ten, kto leży bez ruchu ! Proszę mi dać polewę chłopców, a urządzić jakiś manewr .

- Leżeć spokojnie i nie zawracać głowy ! - sucho odpowiedział profesor. Ale, gdy Lis natarczywie prosił i objaśniał swój pomysł, nauczyciel pozwolił mu wreszcie zabrać paru kolegów dla wypróbowania owego wątpliwego " manewru ". Kiedy Lis z kolegami, ostrożnie pełzając rowem, zmierzał do lasu, oddział cały pukał po dawnemu .

Można sobie wyobrazić zdumienie całej szkoły, gdy po pewnym czasie, na tyłach przeciwnego oddziału wyskoczyła nagle, jak z pod ziemi mała gromadka Kuli i z głośnym " hurra " rzuciła się do ataku na wroga. Oddział profesora Kralisza samorzutnie skoczył również napróżd i nieprzyjaciel, wzięty w dwa ognie, musiał się poddać .

- No, no - mówił do Lisa zdumiony nauczyciel - nigdy nie myślałem, żeś ty taki zuch !

Pan profesor Kralisz mógł się pocieszyć, że żaden z jego kolegów nie domyślał się zupełnie, kim był ten mizerny, wysoki o pałających oczach uczeń .

Bolesław Zygmunt LUBICZ.

KOMENDANTOWI .

- Dokąd idziesz, żołnierzu w szeregu ?
W szarym, groźnym zespole plutonu !
- Biegnę wciąż . . . W niestrudzonym tym biegu
Sieję Wolność i walczę do zgonu ! . . .
 - Dokąd jedziesz na czele szwadronu,
Oficerze przystojny i młody ?
 - Jadę tam, kędy cudnej urody
Zorza wstaje . . . Chcę bić się do zgonu ! . .
- A ty, Wodzu, na czele Legionu ? . . .
Poco wiedziesz na boje huf krwawy ? . . .
- Ja chcę Naród ochronić od zgonu -
Wiodę naród w blask Życia i Sławy ! !
 - Jedźże, jedź ! Koń Twój stąpa po darni,
Liście dębu Ci dany do wianka ! . . .
 - W zorzę złotą po ruin męczarni -
Wwiedzie Ciebie i huf Twój " Kaszanka ! "

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

SZTANDAR Z ZA MORZA .

Powiadają nieraz nasi na obczyźnie: - nasza Ojczyzna jest tam, gdzie żyjemy i pracujemy.

Gdy słucham takich słów, nic nie odpowiadam. Po pierwsze dlatego, że wiem, że to nie prawda; po drugie dlatego, iż na własne oczy widziałem, jak niektórym emigrantom naszym ciężko wytrzymać poza krajem. A już niech się coś stanie ważniejszego, niech się ojczysty kraj w niebezpieczeństwie znajdzie, wtedy wszyscy z najdalszych kątów świata porzuciliby wszystko, byle się w kraju znaleźć i o los jego walczyć .

Widziałem taki wypadek w czasie wojny światowej w roku 1915-ym, gdy służyłem w I-ej Brygadzie Legionów pod Józefem Piłsudskim. Owa I-sza Brygada, jak zresztą i całe Legiony, składała się z ochotników, którzy na wezwanie Piłsudskiego zbiegli się do szeregów z całej Polski i z poza Jej granic. Kto był w Polsce wówczas, ten nie musiał szczególnych trudności przewycięzać, by się znaleźć w szeregach Piłsudskiego. Ale kto był gdzieś dalej zagranicą, ten musiał bardzo się wysilić, by na wielu granicach państw wojujących omylić czujność władz i dobrać się do Polski.

Z Belgii, z Niemiec, z Francji, z Anglii, z całej Europy śpieszyła młodzież do Piłsudskiego, którego imię już wtedy sławne było, jako imię bojownika za wolność . Mieliśmy nawet w szeregach I-szej Brygady ochotników z Ameryki Północnej. Chłopcy ci byli właśnie wówczas w Europie, albo do niej jechali przez morze i gdy wojna wybuchła, zaraz do nas przystali.

My, krajowi, - jak to zawsze bywa w wojsku, - z miast pochwalili tych ochotników, jeszcze im przygadawali. Przygadawali imy z wielkiej miłości i szacunku, że, mogąc siedzieć na uboczu, do nas przystali i za oręż chwycili. Uczynek tych ochotników amerykańskich był tym piękniejszy, że wielu z nich nigdy Polski dotąd na oczy nie oglądało, a stary kraj znali już tylko ze słuchu, z rozmowy, z wieści i z powieści.

Żołnierzami byli doskonałymi, wielu z nich dosłużyło się w I-szej Brygadzie stopni oficerskich, ale mowę mieli skażoną obcym angielskim akcentem. Więc, jak to w wojsku ! Niech się jeden od drugiego czymkolwiek odróżnia, zaraz mu inni dokuczają. Zaraz też nasi dokuczali tym Amerykanom, że to niby ojczystego języka zapomnieli, że ich rodzice mowy ojczystej nie nauczyli, że oni to jeszcze Polacy, a rodzice ich już są zamerykanizowani .

Nic na to pomóc nie mogło, ani to nawet, że widzieliśmy tych chłopaków w ciężkich walkach, jak na przykład tego właśnie roku 1915

MATERIAŁY DO PRAC KULTURALNO-OSWIATOWYCH

Seria I. Obchody i uroczystości

Nr. 8

6-ty SIERPNIA

1942

Polska Y.M.C.A.

Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich środowisk, formy.

Załączane przy okazji zbiory poezyj i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane.

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności o d c z y t y w a n i a ich pełnej, niezmienionej treści.

Pragniemy przez rozsyłanie tych materiałów zastąpić choć w małej części tak poważnie dający się odczuwać brak książki polskiej, tego koniecznego źródła i narzędzia przy opracowywaniu tematów odczytów i pogadełek, pragniemy podsuwać jedynie myśli do dalszego ich rozpracowywania przez powołanych do pracy w terenie oświatowców.

Na ich to inteligencji, umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, dobrym wyczuciu poziomu i potrzeb środowisk w których pracują, spoczywa ciężar przystosowywania i ram i treści, które jako materiał w zarysie od nas otrzymują.

W związku z tym, staramy się będziemy zawsze :

a) aby materiały przez nas dostarczane były przede wszystkim raczej na poziomie nieco wyższym niż poziom środowisk, dla których w większości są one przeznaczone - łatwiej bowiem zawsze treść popularyzować niż poziom jej podnosić,

b) aby materiały były możliwie jak najobszerniejsze, tak aby można było z nich czerpać, wybierać i przerabiać w miarę faktycznych potrzeb środowiska, czasu, okoliczności i t.p.

Chcielibyśmy, aby w ten sposób, biorąc do ręki nasze materiały, nasi pracownicy oświatowi w terenie znaleźli w nich tę pożyteczną pomoc, którą dać im pragniemy.

Polska Y.M.C.A.

I 8



Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich środowisk, formy.

Zakładane przy okazji zbiory poezji i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane.

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności odczytania ich pełnej, niezmięnionej treści.

Fragmety przez rozprawkę, listy, broszury zastąpić choć w małej części tak powściągliwej, tego konieczne, brak książki polskiej, tego konieczne, opracowywaniu te- matów odczytów i pogadek, jedynie myśli do dal- szego ich rozpracowywania, pracy w terenie oś- wiatowców.

Na ich to inter- owaczenia pracy kul- turalno-oświatowej, do- otrzeb środowisk w których pracują, spocz- ia i ram i treści, które jako materiał w

W związku z tym

a) aby materia- kim raczej na poziomie rzych w większości są o- popularyzować niż pozi-

b) aby materia- można było z nich czer- nych potrzeb środowisk

Chcielibyśmy, - riały, nasi pracownicy - żyteczną pomoc, którą



Polska Y.M.C.A.

I 8

